

# Na targowiskach już święta

Data publikacji: 18.11.2005 0:00



*brak zdjęcia*

Wysoki kurs korony powoduje, że Czechom opłaca się pokonać wiele kilometrów i przyjechać na cieszyńskie targowiska. Zdarza się, iż wśród kupujących są ludzie aż spod Pragi. Autokary z rejestracją np. Ołomuńca, Jiczina czy Opawy widzi się natomiast co środę i sobotę, w które to dni odbywają się targi.

Największy tłok panował na św. Wacława. Jest to patron Czech, więc mieszkańcy kraju nad Wełtawą tego dnia świętują. Potem kupowano akcesoria związane ze Świętem Zmarłych - znicze, sztuczne kwiaty, wieńce itd. Ale ledwie minęło święto, a zaczął się ruch przedbożenarodzeniowy. Teraz najlepiej „schodzą”, jak mówią handlujący, plastikowe choinki. Ale przyjezdni kupują również bombki, światełka, lamety...

- *Tak będzie chyba do samego Bożego Narodzenia* - ma nadzieję jedna z handlujących. **Waleria Głuszek.** - *Końcówka roku jest dla nas tradycyjnie dobra.* Mimo że handel targowiskowy ma okresy szczególnego nasilenia i "normalne", Czesi kupują nie tylko to, co jest związane z takim czy innym świętem. Idą także odzież, obuwie, skóry, futra i galanteria skórzana, wyroby z wikliny, wózki dziecięce, artykuły przemysłowe, sprzęt gospodarstwa domowego.

Nie może narzekać na brak klientów także targowisko z artykułami spożywczymi przy ul. Stawowej. Tu dobrze sprzedają się zwłaszcza owoce, ryby i wędliny, oscypki, kawa i kakao, czekolada i inne artykuły cukiernicze. Czesi chętnie korzystają także z kiosków i bufetów, by się posilić.

Jeżeli porównać obecny handel targowiskowy z okresem jego największego boomu z minionej dekady, widać wyraźnie różnice. Wtedy śmiało się z „Pepików” przeliczających wszystko na kalkulatorkach. Teraz liczydła nie są potrzebne, gdyż ceny podawane są w koronach, zaś nazwy większości artykułów wypisywane w języku czeskim.

Przyjezdni kupują zresztą nie tylko na targowiskach, ale także w sklepach, zwłaszcza w dni pozatargowe, kiedy jest spokojniej. Ten rodzaj klientów nie przyjeżdża autokarami i mieszka stosunkowo niedaleko, często na Zaolziu...